

10

Kamena

MIESIĘCZNIK

TREŚĆ NUMERU DZIESIĄTEGO:

LOBODOWSKI Józef	Mickiewicz	str. 173
MILLER Jan Nepomucen	O „nowe śluby“ z „Panem Tadeuszem“	„ 174
JAWORSKI Kaz. Andrż.	Wtedy	„ 177
MADEJ Antoni	Ostatni akord	„ 178
MONDSCHHEIN Józef	Mickiewicz na Kapitolu	„ 179
S. K.	Święto mickiewiczowskie w Pol. Akad. Liter.	„ 180
KULAKOWSKI Sergjusz	Dzieła Ad. Mickiewicza w prze- kładach na język rosyjski	„ 180
	Przekład na język rosyjski rozdz. XVI „Księgi Pielgrzymstwa“	„ 183
BENEDIKTOW W.	Przekład na język rosyjski frag- mentu z I ks. „Pana Tadeusza“	185
FIET Atanazy	Przekład na język rosyjski „Ste- pów Akermańskich“ A. Mickiew.	185
MĘCZIAR Stanisław	Literatura czeska i słowacka wobec Mickiewicza	„ 186
	Przekład na słowacki fragmentu z księgi IV „Pana Tadeusza“	187
DOROSZENKO Wołod.	A. Mickiewicz w liter. ukraińskiej.	190
RYLŠKYJ Maksym	Przekład na język ukraiński frag- mentu z ks. IV „Pana Tadeusza“	192
	Przekład na język ukraiński „Stepów Akermańskich“	„ 192
MONDSCHHEIN Józef	Na marginesie książki: „Adam Mickiewicz et la pensée française“	193
GRUPA MŁODZIEŻY LITERACKIEJ „PRYZMATY“	w hołdzie Mickiewiczowi	„ 194
MONDSCHHEIN Józef	Mickiewicz w Danji	„ 196
SPOJRZENIE WSTECZ	„ 197

Wkładka linorytowa ZENONA WAŚNIEWSKIEGO:
Mickiewicz według współczesnego daguerotypu.

Redaktor: Kazimierz Andrzej Jaworski Wydawca: Zenon Waśniewski

Redaktor odpowiedzialny: Wawrzyniec Berezecki

Redakcja: Chełm Lubelski, Reformacka 43. Redaktor przyjmuje w ponie-
działki od 15 do 16-ej.

Administracja: Zenon Waśniewski, Chełm Lubelski, Reformacka 15 B.



1798

1857

ZIV

JÓZEF ŁOBODOWSKI

M I C K I E W I C Z

nie przychodzić nam do ciebie ze słów naręczem
o granitowy człowieku
ale w cieniu twego czoła przekuć
w kruszec siły dni wiosennych tęcze

na znudzonych gimnazjalnych ławkach
mierzyło się twe książki na uncje
żyły białe króliki maćkową trawkę
step się palił w fatysowym buncie

i wiedziało się aż za dobrze ziewając
że jesteś wielki genialny święty
ach jak radośnie na łące bogu śpiewają
kapiących się łobuzów bose pięty

obchodziło się ciebie ostrożnie
drząc że wstaniesz i o grzechy zapytasz
na szczycie wszystkich narodowych bożnic
paliłeś się siedmioramienny lichtarz

ofiarowywały liczne delegacje
wianuszki których ci nie składam
wierszem nazywał każdy pacierz
nikt prostego nie rzekł słowa a da m

i patronujesz dotąd wielki donkichocie
na cokołach ze spiżu i fałszu
a nam tak jak i tobie wzrok rozpaczą ociekl
i drogi nie widzi dalszej

więc tulimy gorące skronie w fałdy twej togi wędrowniej
zbutnowany człowieku człowieku
i czekamy aż płomieniem buchną głównie
pod paliwem nadchodzących wieków

O „NOWE ŚLUBY“ Z „PANEM TADEUSZEM“

Z okazji stulecia „Pana Tadeusza“ rozpoczęła się serja fachowo urządzanych dla podtatusiałych młodzieńców i zdzieciniałych starców obchodów jubileuszowych, akademij, prelekcij.

W czasach „Pana Tadeusza“ Polak sływał podobno z przywiązania do ojczyzny, obecnie w większym może stopniu zasływał z nielada eksperjencji i wprawy w urządzaniu obchodów akademij, jubileuszów, budowy kościółków i pomników, rewij i breweryj.

Wobec tej jednej z niewielu wymykającej nam się możliwości zdobycia patentu na polskość przez zamanifestowanie swego udziału w uroczystościach jubileuszowych, pozwolimy sobie zawrzeć „nowe śluby“ z poematem Mickiewicza przez podkreślenie pewnych możliwości interpretacji, zlekceważonej, jak się nam zdaje, przez reprezentacyjnego budownika „kopuły wzniosłości“ „Pana Tadeusza“ — Stanisława Pigońia.

Zajmę się narazie kilku stronicami fundamentalnego dzieła St. Pigońia („Pan Tadeusz“ — wzrost — wielkość — sława. Studium literackie. Instytut Literacki. Warszawa 1934) — a mianowicie jego sprawozdaniem z dyskusji o „Panu Tadeuszu“ z r. 1925, w której autorowi niniejszego artykułu pewna mizerna rola w udziale przypadła.

Zarzuca mi tedy prof. Pigoń w cytowanej książce (str. 374—84), że moja rewizja poglądów na „Pana Tadeusza“, przeprowadzona w „Zarazie w Grenadzie“, nie ma nic wspólnego z zasadniczym programem literackim, do którego się przynaję, t. zw. uniwersalizmem.

Ten zarzut, który w swoim czasie wysunął przeciwko mnie również prof. Kridl, jest niestety, zupełnie nieuzasadniony. Cóż z tego, że Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“ w przeciwstawieniu do innych utworów zajął się nie jednostką, lecz zbiorowością, kiedy tę zbiorowość przedstawił właśnie jako zamknięte w sobie i oderwane od calizny życia zbiorowego ludzkości—indywiduum.

W „Panu Tadeuszu“ Mickiewicz, czynięc z Soplicowa wymaginowane zoddali owo „centrum polszczyzny“, jest większym indywidualistą, niż w „Konradzie Wallenrodzie“ i „Farysie“, bo w ramy ubożuchnej, zdystansowanej przez rozwój dziejowy innych warstw psychiki szlacheckiej stara się wtłoczyć różniczkowaną i pulsującą wielokształtnem życiem psychikę narodu.

Zniekształcając tedy indywidualistycznie, stanowo i regjonalistycznie zbiorowość polską, dokonywa na niej prokrustowej

operacji, ucinając obiektowi obserwacji głowę i nogi, a zostawiając tylko tradycyjnie wydatny — spaśny szlachecki brzuch.

Pretensja więc nasza do Mickiewicza z uniwersalistycznego punktu widzenia jest całkowicie uzasadniona i jest konsekwentnym wynikiem tych kolektywistycznych założeń, które stanowią podwalinę naszego stanowiska.

Z całej serji moich charakterystyk bohaterów „Pana Tadeusza“ prof. Pigoń wybiera sobie Zosię (szkoda, że nie Robaka, Sędziogo, Podkomorzego czy innych — widocznie te charakterystyki uważa za słuszne... i woli je pominąć), podkreślając jednostronność mojej charakterystyki i jej bezpodstawność. Pyta się prof. Pigoń, na jakiej podstawie oskarżam Zosię o kryptotelimenizm, kiedy to dziewczę jest wzorem wszystkich możliwych cnót.

Gdy więc memu oponentowi za mało aluzji, służę najchętniej i tekstem ks. V. Telimena wzywa do Zosi „pokojową i służącą dziewczkę“, by przy ich pomocy przedzierzgnąć zamorusoną dziewczynę — w damę. Zosia jest uszczęśliwiona. Od dawna czeka już na tę transformację, jak ryba przynętę chwytą i wchłania cenne rady cioci:

„Kochana Zosiu, już też całkiem zapominasz
I na stan i na wiek twój; wszak to dziś zaczynasz
Rok czternasty! Czas rzucić indyki i kurki!
Fi — to godna zabawka dygnitarskiej córki!
I z umurzaną dziatwą chłopską już dowoli
Napieściłaś się! Zosiu, patrząc, serce boli!“

Czy Telimena napotka jaki opór ze strony Zosi, jakiś przejaw głębszego czy szerszego sentymentu do owych czubatek lub brudnych chłopskich dzieci?

Nic podobnego. Zosia szaleje z uciechy, płacze i śmieje się z radości naprzemian, że nareszcie, nareszcie wyprowadzą ją — do panów, do gości.

Całą swą romantyczną prostotę wytłumaczy doświadczonej cioteczce nader prozaicznie i przekonywająco:

„Ach, ciociu! — rzekła smutnie Zosia — cóż ja winna?
Ciotka mnie zamykała, nie było z kim tańczyć;
Lubiłam z nudy ptastwo paść i dzieci niańczyć;
Ale poczekaj, ciociu, niechno się pobawię
Trochę z ludźmi, obaczysz, jak się ja poprawię.“

Czyż mało jeszcze tych ostatnich słów Zosi, byśmy nabrali przekonania, że w tej makolągwie, czy w tym projekcie na kobietę tkwią w zarodzie już wszystkie talenty zacnej cioteczki, którą Zosia po czasie może tylko zdystansować, skoro się „poprawi“ i z ludźmi „pobawi“... *)

*) Argumentacja ta nie wydaje nam się przekonywająca. Mamy wrażenie, że Autor przypisuje naiwnym słowom Zosi treść, której trzynastoletnia dziewczyna (na początku ubiegłego stulecia) nie mogła mieć na myśli. (Przyp. Red.)

Żałuję jednak, że prof. Pigoń nie raczył poddać swej krytyce innych moich ujęć postaci poematu, wyolbrzymiając niezbyt słusznie wątplą postać Zosi do rzędu reprezentacyjnych i podważając bezpodstawnie moją opinię.

W zakończeniu swej krytyki prof. Pigoń cytuje ironicznie moją „pozytywną“ wypowiedź o „Panu Tadeusza“, że w nim: „tłum ślepy, masa... kierowana głuchą, podziemną, instynktową mocą, burzy i niszczy,... koźlem kopytem rozhukanych faunów wydeptuje w gromadzie krąg święty bezpieczeństwa boiska społecznych wtajemniczeń i duchowej komuny“.

Na podstawie tych słów prof. Pigoń przypisuje mi ni mnie ni więcej tylko — „rehabilitację destrukcyjnego wicherzycielstwa Gerwazego“...

Gotów jestem istotnie podjąć tę rękawicę i jeśliby chodziło o „pozytywną“ wypowiedź i zawarcie „nowych ślubów“ z poematem, to należałoby stwierdzić z całym naciskiem, że zajazd w „Panu Tadeuszu“ jest rzeczywiście symbolicznym choć zniekształconym obrazem przyszłej rewolucji społecznej.

Nic łatwiejszego, oczywiście, uczynić to, co uczynił prof. Pigoń i wskazać na wicherzycielstwo Gerwazego, triumf samowoli, bezprawia i prywaty w tej całej imprezie zajadowej.

Lecz to są właśnie pozory i mylne ślady.

Że Gerwazy w zajęzdzie rad upiec pieczeń swojej i horeshkowskiej prywaty, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, Dobrzyńscy jednak i cała szlachta zaściankowa bierze udział w zajęzdzie, „kierowana głuchą, podziemną, instynktową mocą“ — swego interesu klasowego i upośledzenia społecznego w stosunku do dobrze usytuowanego posesjonata — Sędziogo, który ich dławi swoim uprzywilejowaniem majątkowo i towarzysko stanowiskiem.

Niedarmo w scenie „Rady“ wyrzucać Sędziemu będą jego puszenia się i wywyższanie, co już wtórnie i w konsekwencji dopiero przypomni im wątpliwą etycznie krescycytę rodu.

Ten ferment podskórny, tę rewolucję społeczną w projekcie, jej energję potencjalną zdoła skinetyzować na swoją korzyść Gerwazy, jak ruch chłopski w Galicji w r. 1846 mógł być zużyty dla celów dywersyjnych przez rząd austriacki, lecz intencją tego protestu zaścianka Dobrzyńskiego przeciw przewadze Soplicowa było właśnie — tak jak pisałem w „Grenadzie“ — „koźlem kopytem rozhukanych faunów wydeptać w gromadzie krąg święty bezpieczeństwa boiska... duchowej komuny“ — przyszłej Polski, wyzwolonej z sieci pajęczej ziemiańskich dworków zarówno Sopliców jak i Horeshków.

Mickiewiczowi przez moment błysnął w dalszej perspektywie dziejowej obraz takiego zajazdu chłopskiego na szlacheckie zagony, lecz, oczywiście, jako piewca szlachetczyzny nieomieszkął pogmatwać i zatrzeć konturów tego starcia, upoważniając do dalszego zacierania istoty tej walki wszystkich klasowo z nim zbratanych krytyków i komentatorów.

Dopiero teraz właściwy obraz tego starcia społecznego występuje najaw u pisarzy w rodzaju Brunona Jasińskiego („Słowo o Szeli“), Wojciecha Skury („Kumac“), Leona Kruczkowskiego („Kordjan i cham“)—i jedną z przyczyn tego opóźnienia dziejowego w odmalowaniu przeciwieństw klasowych będzie, oczywiście, celowe zacieranie oblicza społecznego utworów przez wtajemniczonych w arкана polityki społecznej warstwy panującej — badaczy i uczonych.

KAZIMIERZ ANDRZEJ JAWORSKI

W T E D Y

To było przed ćwierćwieczem,
kiedy matka śpiewała melodyjnym głosem
i nie chodziła jak dziś z laską,
a ojciec chorych leczył
i mnie po twarzy głaskał.
Nie było czarnej na cmentarzu płyty
ni mnie poiła poezji cysterna,
choć rozumiałem zachód złotolity.
Jeszcze wtedy nie spotkał się ze swoim losem.
Kochałem cyrk i Jules Verne'a.
Rostem.

A później do nas przychodzili goście,
pomagałem krzątać się matce
lub wtuliwszy się w kąt otomany,
z lękiem i ciekawością
dłoń wyciągałem do książki w czerwonej okładce
i nagle rósł przede mną świat zaczarowany.

Nie rozumiałem dziwnych rzeczy,
które się w czarnych rzędach wierszy działy:
jakiś szaleniec czy upiór złorzeczył,
ksiądz gromił i dzieci płakały,
trzy świece się paliły, każda potem gasła,
upiór coś gadał do ciem i motyli,

zegar północ wybijał i na owo hasło
 człowiek nóż wbijał w piersi,
 bełkocząc o jakiejs Maryli.
 Nie rozumiałem: wszystko tajemnicze —
 i te o życiu i o śmierci głosi.
 Ale czułem, że ktoś mnie mocny porywa za włosy
 i patrzy w moje oblicze.

Minęły lata śmierci i lata narodzin
 i świat mnie wprzągnął w krąg surowych ustaw.
 Znam „godziny miłości“ i setki „rozpaczy godzin“
 i wiem, jak cierpiał Gustaw.
 Umiem już czytać z hieroglifów liter
 najzawilsze meandry serdecznych herezji,
 sam próbuję zestawiać słowa rozmaite
 i codzień się kąpię w poezji.

A jednak wiem, że nigdy już, nigdy, niestety,
 nie wróci tamta chwila pierwszych wtajemniczeń,
 gdy chłopiec, urzeczony magją słów poety,
 w zadumie chylił głowę swą nad Mickiewiczem.

ANTONI MADEJ

OSTATNI AKORD

(Pamięci Mickiewicza)

Szerniały obrazy na plafonie sufitu
 odsłaniają perspektywy nieba.
 Rozdziera się jasność od szczytu do szczytu.
 Rozsuwa krepą pogrzebu.

We fletnię dmie pękniętą
 anioł na cokole ołtarza.
 Sypią się ciurkiem słowa święte
 z psalterza marzeń.

Na ulicach szpalerem sztandary.
 Wieńce niosą delegacje.
 Przechodzą tłumy.
 Idą korporacje.

Krok za krokiem,
 metr za metrem
 szkarłat i purpura.

Burze już nie wieją górą?

Rozhukane wichry byłyby owcami chmur na błękiecie?

Skrzydłaż opadły?

I to jest życie

na fundamencie prawdy?

Nie.

Odnieście do domów sztandary.

Sztandarem był każdy Jego dzień

powszedni i szary.

Nie wygłaszajcie mów.

Cóż słowa, gdy zbraknie słów,

gdy serce goryczą się pali

i żalem.

Tak będzie lepiej i prościej.

Tarcze, miedziane talerze, gongi

komuż potrzebne i poco?

On sam ducha posągiem

i mocą.

Na zawsze tak na wicherze

zastygł, jak wieża marmurowo biała,

glorją najczystsza,

chwałą.

JÓZEF MONDSCHHEIN

MICKIEWICZ NA KAPITOLU

Ja Ciebie tylko widzę nie w kadzideł dymie,

Mickiewiczu, wśród wodzów, cesarów i wieszczów: —

....Za twą głową — wśród liści szeleszczą lzy deszczu,

I z twej Litwy jesienny wieczór śni się w Rzymie....

Twoich oczu zamarła lawa wciąż się żarzy,

A niemy ust twych okrzyk — wciąż nakazem bitwy!

Możem tu po to przybył, by pośród mocarzy

Ujrzeć cię, o Człowieku, z szarugi pól Litwy?

ŚWIĘTO MICKIEWICZOWSKIE W POLSKIEJ AKADEMII LITERATURY

Polska Akademia Literatury mieści się, jak wiadomo, w pałacu Potockich na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Ta siedziba doskonale odpowiada zebraniom przedstawicieli duchowej kultury polskiej. Niestety, nie nie ocalało ze starych mebli, jednakże styl stanisławowski i postanisławowski scian i plafonów pozostał nietknięty. Wiele, bardzo wiele mogłyby te ściany i plafony opowiedzieć o czasach romantyzmu polskiego.

W tym imponującym gmachu zebrali się 25 marca r. b. członkowie Akademii Literatury na uroczyste posiedzenie z powodu setnej rocznicy „Pana Tadeusza“. Po krótkim przemówieniu prezesa, p. Wacława Sieroszewskiego, zabrał głos wiceprezes, p. Leopold Staff. W rozmowach prywatnych poeta powoływał się na brak zdolności oratorskich: „Nigdy“, powiedział, „nie występowałem jako prelegent“. Rzeczywiście, mowa Staffa nie była podobna do prelekcji na uroczystej akademii ani do odezwy. Kompletny brak stylu uroczystego i krasomówstwa. Niezwykły urok tego przemówienia polegał przedewszystkiem na płynnej rytmice: pogodne, słoneczne słowa, przepłatając się jak dźwięki lirycznych melodyj, płynęły ku słuchaczom. Był to poemat, któremu z uśmiechem radości przysłuchiwał się każdy obecny na sali. O czymże mówił poeta naszych czasów o największym poecie Polski? O intymnej liryce „Pana Tadeusza“, o poetyckich obrazach, ogólno-ludzkich i jednocześnie polskich, o swem „spotkaniu“ z „Panem Tadeuszem“, gdy będąc rozentuzjazmowanym chłopcem, uległ po raz pierwszy urokowi mowy obrazowo-rytmicznej, czytając „Pana Tadeusza“, i zabrał się do pisania wierszy — oczywiście poematu, w którym wszystko uderzająco przypominało poemat Mickiewicza. — Był to pierwszy utwór Leopolda Staffa.

Mimowoli nasuwały się porównania. Przecież literatura o Mickiewiczu jest tak obszerna, że trudno powiedzieć o nim coś nowego. W przemówieniu Leopolda Staffa wszystko było nowe i to nie dlatego jedynie, że nowe były wspomnienia mówcy z lat dziecięcych: obrazowość i rytmika mowy oddawały przeżycia mickiewiczowskie. O poecie powinien mówić poeta. Wtedy usłyszymy nowe słowa. Gdy w szkole utarte słowa potrafią zeszpecił wiele pięknych utworów poetyckich, nie można się dziwić, że w analizach (choć najdoskonalszych) poezja — ginie; pozostaje — analiza. Nie są temu winni interpretatorzy, działający w dobrej wierze; ich praca zasługuje na całkowite uznanie. Jednakże urok i właściwy sens poezji potrafi wykryć w muzyce żywego słowa jedynie poeta.

Na tem polega znaczenie przemówienia Leopolda Staffa, który z całą prostotą wykrył istotne wartości obrazowo-rytmicznej mowy Mickiewicza.

Wieczór 25 marca w Akademii Literatury był prawdziwym świętem poezji polskiej.

S. K.

SERGJUSZ KUŁAKOWSKI

DZIEŁA ADAMA MICKIEWICZA W PRZEKŁADACH NA JĘZYK ROSYJSKI

Pobył Adama Mickiewicza w Rosji był prawdziwym triumfem młodego poety. Nie mówiąc o jego powodzeniu wśród społeczeństwa polskiego i rosyjskiego w Odesie, można wskazać na czasy, spędzone w Moskwie i Petersburgu. Przedstawiciele wyższych sfer towarzyskich i literackich otaczali poetę-wygnańca uwielbieniem; był on wcieleniem bohatera romantyzmu, natchnionym pielgrzymem, owianym tajemniczą legendą. „Natchniony z niebios“, jak go określili później Puszkini, Mickiewicz porywał za sobą każdego, kto miał sposobność z nim się zetknąć.

Bez wątpienia wpływ osobisty Mickiewicza na społeczeństwo rosyjskie był bardzo głęboki. Nie będziemy tu poruszać dziejów życia poety polskiego z owej epoki. Należy wszakże podkreślić, że „przyjaciele — Moskale“ do końca życia Mickiewicza zachowali względem niego serdeczną przyjaźń. Przypomnijmy sobie miedzioryt Antoniego Oleszczyńskiego z r. 1861, poświęcony młodzieży polskiej: Mickiewicz na łożu śmierci w czapce — konfederacie; po jednej stronie — puhar, ofiarowany przez Polaków w Paryżu w r. 1840, po drugiej zaś — puhar, ofiarowany

przez Rosjan w Moskwie w r. 1829 z wierszami poety słowianofila Jana Kirejewskiego. Mickiewicz—jako symbol przyjaźni dwu narodów słowiańskich przed obliczem wieczności. Obraz ten nie jest bynajmniej sentymentalny, patos nie jest oderwany od rzeczywistości.

Kult Mickiewicza w literaturze rosyjskiej pozostaje do dziś żywym i twórczym, Wskazuje na to chociażby wzmianka Pawła Ettingera w jednym z ostatnich numerów „Wiadomości Literackich”: otóż w Moskwie dowiedziano się przypadkowo, że jednocześnie i niezależnie jeden od drugiego pracują aż czterej poeci nad przekładem „Pana Tadeusza” i że wydawnictwo „Academia” ogłasza z tego powodu konkurs na najlepsze tłumaczenia poematu. Gdy w r. 1915 Z. Czizikow sporządził bibliografię Mickiewicza w języku rosyjskim (patrz: „Lzwiestija otdielenja russkawo jazyka i słowiesnosti” rosyjskiej Akademii Nauk t. XX), zastrzegł, że spis jego nie jest wyczerpujący; wszakże poczynając od r. 1826, w Rosji ukazało się około 300 artykułów i większych prac o życiu i twórczości Mickiewicza oprócz recenzji w tłumaczeniach jego dzieł na język rosyjski.—

Największą popularnością cieszyły się „Sonety krymskie”, wydane w Moskwie w r. 1826 (Zbiegiem okoliczności w tymże roku Puszkina wydał w Petersburgu po raz pierwszy zbiór swoich wierszy). Tej popularności sprzyjały wogóle nastroje krymskie, egzotyczno-wschodnie w literaturze rosyjskiej owych czasów. Poza tem ukazanie się w Moskwie w r. 1828 „Konrada Wallenroda” oraz w Petersburgu w r. 1829 „Poemty” (w dwóch tomach) wzbudziło powszechne zainteresowanie nowymi utworami wieszczą polskiego. Marzenie Mickiewicza o wydaniu podręcznika do nauki języka polskiego dla Rosjan nie było bezpodstawne: wielu z „przyjaciół—Moskali” pragnęło opanować „język Mickiewicza”, aby zapoznać się z jego utworami. Jest rzeczą niemożliwą wymienić wszystkie tłumaczenia Mickiewicza na język rosyjski. Pierwsze miejsce należy się tłumaczeniom Puszkina z r. 1828 „Budrys i jego synowie”, „Czaty” („Wojewoda”), wstęp do „Konrada Wallenroda”. Za pierwszego tłumacza Mickiewicza (chronologicznie) należy uważać J. Poznańskiego, który w Kijowie w r. 1825 przełożył „Knrhanek Maryli”. Pierwszem zaś autoryzowanym tłumaczeniem z Mickiewicza jest wydanie „Sonetów krymskich” w przekładzie i przeróbkach J. Kozłowa—1829 r.. Romantyk-poeta Kozłow był bardzo ceniony przez Mickiewicza, który mu poświęcił swego „Farysa” (Kozłow zaś dedykował Mickiewiczowi swe tłumaczenia).

Jednocześnie z Kozłowem przetłumaczył „Sonety” prozą przyjaciel Mickiewicza — poeta ks. P. Wiaziemskij Dalej — ukazały się przekłady: W. Lubicza-Romanowicza (1829 r.; oprócz sonetu „Grób Potockiej”), Fiodorowa-Omulewskiego — 1857 r., N. Ługowskoja—1858 r., W. Pietrowa — 1874 r., M. Semionowa — 1883 r., J. Sołtyk-Romańskiego — 1888 r., Z. Medwediewa — 1895 r., ks. A. Kuguszewa — 1907 r. Poszczególne „Sonety” tłumaczyli (w porządku chronologicznym): M. Lermontow, M. Berg, S. Durów, M. Gerbel, A. Majkow, A. Fet-Szenszyn, G. Danilewskij, A. Korinfskij, D. Bochan, J. Bunin, S. Sołowijow i in.

„Konrada Wallenroda” przełożył po raz pierwszy prozą przyjaciel Mickiewicza—St. Szewyriow—1828 r.; poza tem ukazały się tłumaczenia: Szpigockiego — 1832 r., J. Szerszeniewiczza — 1858 r., A. Gorbunowa—1860 r., T. Millera—1860 r., W. Benediktowa — 1863 r., M. Semionowa — 1883 r., M. Sławińskiego—1915 r., S. Solowijowa (Utwory wybrane A. Mickiewicza wyd. 1929 r.). „Wilje” tłumaczyli W. Lubicz-Romanowicz — 1829 r., Szemiot — 1829 r., L. Mej—1851 r., zaś „Pieśń Wajdeloty” — W. Lubicz-Romanowicz — 1829 r. i M. Berg — 1865 r. oraz „Opowieść Wajdeloty” — M. Wrzonczenko — 1828 r.; „Ballada Alpuhara” ukazała się w tłumaczeniach: W. M. — 1833 r., A. Somowa — 1858 r. M. Gerbela — 1871 r.. „Pan Tadeusz” został przełożony w całości dwa razy: przez M. Berga (1875 r., z polskimi wierszami tłumacza do Anton. Edw. Odyńca) oraz przez W. Benediktowa. Utwory zebrane A. Mickiewicza wyd. 1882 r.; tłumaczenie to zostało dokonane w środku w. XIX; urywki ukazały się poza tem w tłumaczeniach L. Meja—1859 r., M. Semionowa—1874 r., L. Palmína—1881 r.)

Co się tyczy „Farysa”, tłumaczono go kilkakrotnie, poczynając od Sijanowa—1829 r., W. Szczasnego—1834, Ikonnikowa—1841 r.; w środku w XIX przetłumaczyli go W. Benediktow — 1856, A. Sokołow — 1858 r., G. Danilewskij — 1860 r., później — M. Semionow — 1883 r., N. Słuckij — 1884 r. i D. Bochan — 1906 r..

Z nieznanego powodu „Grażynie“ sprzyjał r. 1862: ukazały się bowiem w tym roku jednocześnie trzy tłumaczenia poematu — P. Alabina, W. Lubicza-Romanowicza i W. Benediktowa. Natomiast „Dziady“ dotychczas nie ukazały się w całości; urywki z cz. II przetłumaczył W. Wronczenko—1829 r., nieznanym autor—cz. II i IV — 1884 r., W. Benediktow—cz. I—II—III 1865 r., D. Minajew — cz. I — II (Utworki zebrane A. Mickiewicza wyd. 1882 r.). Poza tem wyjątki przetłumaczyli: M. Semionow — 1860 r. i znacznie obszerniejsze urywki — S. Sołowjow (Utworki wybrane A. Mickiewicza wyd. 1929 r. „Do przyjaciół—Moskali“ przełożył do tego wydania A. Winogradow).

Należy również wymienić (w kolejności chronologicznej) tłumaczy mniejszych utworów Mickiewicza (jak „Świtezianka“, „Rybka“, liryki i t. p.); oto ich lista, zresztą nie wyczerpująca: W. Lubicz-Romanowicz, A. Szidłowski, E. Boratynskij, M. Dmitrijew, Fiodorow-Omulewskij, M. Ogariow, I. Pożarskoj, A. Fet.-Szenszyn, L. Mej M. Petrowskij, W. Benediktow, M. Gerbel, M. Berg, G. Danilewskij, L. Palmin, N. Szigarin, N. Ługowskoj, M. Semionow, D. Minajew, ks. Golicyń, ks. Kostrow, D. Bochan i in.

Rzeczą godną uwagi jest, że tłumaczenia W. Benediktowa ukazały się w powtórnych wydaniach: „Konrad Wallenrod, — Grażyna“ (z il. N. Tysiewicza, 1863 r.); „Konrad Wallenrod“ (z il. J. Kossaka, 1902 r.); „Pan Tadeusz“ (z il. M. Andriolli, 1902 r.).

Co się tyczy prozy Mickiewicza, wyjątki z wykładów literatur słowiańskich oraz listy wybrane w tłumacz. R. Sementkowskiego i trzy rozprawy w tłum. P. Polewoja zostały po raz pierwszy wydane w „Utworach zebranych“ — 1882 r. Kompletne wydanie w języku rosyjskim „Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego“ przez A. Winogradowa ukazała się w r. 1917 (powtórnie — w r. 1918). Należy poza tem wskazać na pięciotomową edycję utworów zebranych A. Mickiewicza w tłumaczeniach pisarzy rosyjskich pod red. P. Polewoja, która ukazała się w r. 1882, w latach zaś 1902 i 1913 wyszły czteretomowe drugie i trzecie wydania. Utworki wybrane w tłumaczeniu M. Semionowa ukazały się w r. 1883, w przekładach zaś szeregu pisarzy rosyjskich ze szkicami A. Łunaczarskiego i A. Winogradowa — w r. 1929.

Ta obszerna lista tłumaczeń utworów Mickiewicza na język rosyjski jest jednakże nie zupełnie kompletna.

Mimo to możemy sobie zdać sprawę, że urokowi polskiego wieszcza uległo wielu z „przyjaciół—Moskali“, postawionych również na wyższych i na niższych szczeblach literatury.

Jeden z przyjaciół osobistych poety, korespondent Niemcewicz „dekabrysta“ K. Rylejew (zginął w r. 1826) przerobił jeden z liryków Mickiewicza („Żena griech ciężkij sotworila...“). Rzecz ciekawą jest, że rosyjscy tłumacze Mickiewicza pochodzili z różnych warstw społecznych i czasem stali na uboczu dróg literackich. Npr., uczyony M. Semiewskij opowiada w dzienniku podróży do Ławry Troicko-Sergijewskiej z r. 1888, że znany badacz literatury staroruskiej archymandryta Leonid był wielobicielem Mickiewicza, tłumaczył „Wallenroda“, którego odczytywał przyjaciółom, gdy odwiedzili go w tym klasztorze. Senator M. Semionow zapoznał się podobno z utworami Mickiewicza przez pewnego skazańca—Polaka, do którego celi trafił, będąc w r. 1850 na stanowisku prokuratora gubernjalnego w Wilnie; zapal młodzieńca do mickiewicza wrzucił prokurator, który we wstępie do swego wydawnictwa rzeczywiście wskazuje na r. 1850 jako na datę swego zainteresowania poetą polskim. W. Petersburgu, w Moskwie, w Kijowie („Farys“ w tłum. N. Śluckiego) w Mińsku (tłumaczenia D. Bochana) i nawet na pograniczu Chiu, w dalekiej Kiachcie („Grażyna“ w tłum. P. Alabina) wydawano utworki Mickiewicza w języku rosyjskim.

Co się tyczy oddźwięków poezji mickiewiczowskiej w poezji rosyjskiej— jest to dziedziną specjalnych badań. Zainteresowanie literatów rosyjskich Mickiewiczem i jego twórczością pozostaje przeszło sto lat żywe i twórcze. *)

*) Zbierając materiały do tej pracy, korzystałem m. in. z księgozbioru mickiewiczowskiego p. prof. J. Michalskiego, któremu składam wyrazy podziękowania.

АДАМ МИЦКЕВИЧ

КНИГИ ПОЛЬСКОГО НАРОДА И ПОЛЬСКОГО
СТРАННИЧЕСТВА

Парижский памятник Мицкевичу, поэту — страннику является, пожалуй, лучшим из всех, поставленных этому польскому гению. Это — синтез самых глубоких переживаний поэта, переживаний, которые в данное время приобрели наибольшую остроту. „Nel mezzo del cammin di nostra vita“ — „В середине нашего пути земного“, по выражению бессмертного странника Италии, был написан этот „Новый Завет“ Мицкевича; ему было тогда около 33 лет. Если верить мистическим настроениям, то следует указать на совпадение: 33 года — возраст Христа. На некоем переломе жизни написана эта книга, поражающая своим библейским стилем; торжественность ее ритмической прозы ни разу не переходит в стиль „вещания“. Эта простота и сжатость речи близка простоте и сжатости „Divina Commedia“. И Мицкевич, и Дантэ равно понимали, что такое чеканка образного слова. Только при таком совершенстве речи можно выразить переживания божественного, не вызывая упрека в излишнем пафосе.

Поэт в изгнании, живой символ эпохи романтизма — Мицкевич писал свои „Книги“ для странников — пилигримов своего народа. Исполнение переросло замысел: не только польская эмиграция, не только всякая иная (в наше время, скажем, русская) может в „Книгах“ услышать голос своего „Вожатого“, но и каждый „трудящийся и обремененный“ нашей эпохи, потому что зачастую вопросы не ограничиваются территориальным понятием. В этом смысле вторая часть „Завета“ Мицкевича — „Книги польского странничества“, особенно близка и понятна, причем ее универсализм устраняет национализм, полагающийся по замыслу поэта. (Вступл. переводч.).

ПЕРЕВОД XVI-ой главы

Вы — в чужой земле среди бесправия, как путники, которые в неизвестном краю попадут в яму.

В волчью яму попало несколько путников. Среди них были господа, слуги и провожатый.

Как только они оказались на дне ямы, то смерили ее глазами и, хотя друг другу ничего не говорили, поняли, что надо было делать.

Тогда на дне ямы встал один из них, самый сильный и самый рослый, другой стал ему на плечи, третий тоже стал на плечи второму, а на плечи последнего стал провожатый.

Таким образом, воздвигая лестницу, они не обращали внимания на то, кто — господин, а кто — слуга; но судили о себе по телосложению и ширине плеч.

Они рассудили также, что выше всего надо поставить проважатого и первым высадить из ямы, потому что он знал

дороги и места, и быстрее бы всего нашел помощь.

А когда вышел провожатый, они молча ждали, подкрепляясь пищей, имевшейся у них в дорожных сумках, оделяя каждого соразмерно его голоду. Некоторые из них опасались, как бы провожатый не оставил их там, но ничего не говорили чтобы не волновать товарищей; сказали только про себя: если он нас предаст, хватит у нас времени нарекать“.

Вскоре провожатый привел людей, вытянул путников и отвел в деревню.

И вот, они простились молча; и думали путники: провожатый глуп, но по глупости заблудился, не по злему умыслу, и натерпелся страху; поэтому мы оставим его в покое; все-же в другой раз выберем провожатого получше.

Провожатый-же думал: заблудился, да почти что не погубил этих достойных людей; в другой раз никогда не возьмусь быть провожатым.

И между этими людьми было полное молчание от времени падения в яму и выхода оттуда.

На следующий год попали в ту-же яму другие путники с другим провожатым; и надумали спастись таким-же образом.

Но возник спор, кого оставить внизу, потому что господа не хотели брать на плечи слуг, а слуги боялись, чтобы господа, вылезши, не оставили их.

Все-же опасались выпустить проводника, потому что в гневе за ошибку его ругали и били; тогда он должен был дать им клятвенное обещание, что вернется.

Как только он вышел, то подумал: это злые люди, и что-то против меня злоумышляют, потому что не верили мне; оставляю их там в яме.—Вот и пошел он к себе домой.

А путники втечение нескольких дней умирали от голоду, пока случайно не наткнулись на них люди и не вытянули их.

Едва вышли они на свободу, как одни захотели пуститься дальше в путь, а другие — разыскать и наказать неверного провожатого. И вот они ссорились между собой и расстались.

Более запальчивые шли, проклиная и угрожая провожатому; и случилось, что их никто не хотел провожать ни ради просьб, ни ради денег.

А неверный тот провожатый проклинал и кричал, что он не виноват, что те люди сами заблудились; и в доказательство того, что хорошо знает дороги, он взялся вести

других. И случилось так, что он снова стал причиной несчастья для других.

И длилась непрерывная ссора от времени их падения в яму и выхода из нее.

Перевел с польского Сергей Кулаковский

АДАМ МИЦКЕВИЧ

ПА Н Т А Д Е У Ш

(отрывок из гл. I)

Уж солнце думает садиться;	Лес потемневший, а разгар
Зато оно перед концом	Последний солнца сверху рдеет,
Смотрело хоть не так уж ярким,	Как с кровли пышущий пожар,
Но больше искренним лицом,	И вот — кровавый этот шар
Которое насквозь краснело,	Поник,—и только там, где ветки
Как лик здоровый, кровяной	Сквозили в виде легкой сетки,
Иного пахаря, что дело	Чрез ветки те, не горячи,
Покончил и идет домой.	Прорвавшись тонкие лучи
На самых уж верхушках бора	Украдкой кое-где блестели,
Прилег червонный диск, и мгла,	Как через ветхих ставней щели
Все обобщая без разбора,	Мерцанье комнатной свечи.
Деревья все в одно свела.	И вдруг все гаснет.
Стеной громадную чернеет	

Перевод В. Бенедиктова

АДАМ МИЦКЕВИЧ

АККЕРМАНСКИЕ СТЕПИ

Вплываю на простор сухого океана,
И в зелени мой взор ныряет как ладья,
Среди зеленых трав и меж цветов скользья,
Минуя острова кораллов из бурьяна.

Уж сумрак — ни тропы не видно, ни кургана;
Не озарит ли путь звезда, мне свет лия?
Вдали там облако, зарницу-ль вижу я?
То светит Днестр: взошла лампада Аккермана.

Как тихо! — Постоим. — Я слышу стадо мчится:
То журавли; зрачком их сокол не найдет.
Я слышу, мотылек на травке шевелится.
И грудью скользкой уж по зелени ползет.
Такая тишь, что мог бы в слухе отразиться
И зов с Литвы. . Но нет, — никто не позовет.

Перевод А. А. Фета

STANISŁAW MECZIAR

LITERATURA CZESKA i SŁOWACKA WOBEC
MICKIEWICZA

Oddźwięk twórczości Mickiewicza w literaturze czeskiej i słowackiej znajdujemy wkrótce potem, jak jego znaczenie w poezji polskiej zaczęło się rozszerzać coraz bardziej i głębiej. Pierwsze echa romantyzmu polskiego odbiły się korzystnym wpływem na romantyzmie czeskim i właśnie Mickiewicz był pierwszym z romantyków polskich, który sięgnął poza obręb polskiego świata i zdobył sobie silną pozycję w literaturze czeskiej.

Specjalne znaczenie miał wpływ młodego Mickiewicza na literacki świat słowacki. Na wzór wileńskich filomatów w latach trzydziestych czterdziestych zeszłego stulecia organizują się młodzi Słowacy w Bratislavie celem rozbudzenia ducha narodowego oraz wskrzeszenia idei słowiańskiej. „Oda do młodości“ może nigdzie nie wywarła tak głębokiego i wieloznacznego wpływu, jak właśnie w Słowacji na młodą generację „szturowców“. Ogień i natchnienie „Ody“ błyskawicą rozjaśniły horyzont początkujących poetów, którzy zaczynali w gruncie rzeczy od niczego, musieli bowiem stworzyć nawet literacką mowę słowacką. Prócz „Ody“ działały tu przede wszystkim „Ballady i romanse“, które „szturowcy“ tłumaczyli i te wpływały też bardzo korzystnie na ich własną twórczość. Dalej „Sonety“, które obok „Grażyny“ i „Farysa“ w całości przełożył Hviezdoslav.

Większe zainteresowanie mógł znaleźć Mickiewicz w szczególniejszej literaturze czeskiej, która w bardziej sprzyjających warunkach mogła sobie przyswoić niemal wszystkie dzieła Mickiewicza. Niektóre z jego utworów przełożyli nawet parokrotnie świetni tłumacze, jak V. Sztolc, J. V. Sladek, J. Vrchlicky, J. Kvapil, J. Borecky, którzy nie tylko przekładali, lecz także propagowali poezję polską między rodakami.

Ale zainteresowanie Mickiewiczem w literaturze czeskiej i słowackiej nie skończyło się w pierwszym okresie jego twórczości. Poeci czescy i słowaccy do Mickiewicza powracali, tłumaczyli na nowo jego prace i odkrywali w nim nowe skarby. Naukowe badania (Machal, Heidenreich) stwierdziły, że Mickiewicz odegrał poważną rolę w literaturze czeskiej przed r. 1848 i po nim, aż po koniec XIX i początek XX wieku.

Czesi byli pierwszym narodem słowiańskim, który zainteresował się „Panem Tadeuszem“, bo właśnie czeska literatura pierwsza sobie przyswoiła w latach czterdziestych zeszłego wie-

ku fragmenty tego poematu, póki Eliszka Krasnohorska w r. 1882 nie przetłumaczyła całego arcydzieła, wydanego po raz drugi w 1892 r. i trzeci w 1919. Można więc stwierdzić, że wielki poemat szlachecki znalazł zrozumienie w Czechach, zwłaszcza w swej idei politycznej, i stał się fermentem myśli w narodzie czeskim.

Literatura słowacka, chociaż nie posiada całego przekładu „Pana Tadeusza“, wcześniej zapoznała się z nim i młodzież „szturowców“ i generacje późniejsze znajdowały w trudnych czasach niewoli pociechę w lekturze utworów romantyzmu polskiego.

W przejeździe przez Pragę w 1829 r. zapoznał się Mickiewicz z działaczami czeskiego odrodzenia narodowego. Z katedry w Collège de France swemi wykładami przyczynił się, jak i całym swoim życiem, do duchowego zbliżenia Słowian. Dla literatury czeskiej i słowackiej był Mickiewicz żywym słowem, które w sferze duchowego wysiłku w najcięższych czasach torowało drogę do zgody myśli i czynów.

W setną rocznicę „Pana Tadeusza“ cieni wielkiego poety dobił się znów na narodzie czeskim i słowackim, nie tylko we wspomnieniu sławy wielkiego poematu, lecz także jako memento: patrzeć wyżej i dalej nad szarżynę kłótni i nieporozumień w sprawach powszednich.

ADAM MICKIEWICZ

P A N T A D E A S Z

Kniha IV.

Lapaczka med'veďa

Kebys' bol, hlúpy med'veď, v mateczniku sedel,
o tebe by sa Wojski nikdy nedozvedel;
czy że by lúčiny to zväbila t'a vonnost',
czy k dozretému ovsu premohla t'a sklonnost':
vysiel si na breh púshti, kde sa les bol zriedil,
a tam už tvoju istú blízkost' horár sliedil,
a hned', hl'a, slieditel'ov, bystrych vyslal szpehov,
kam chodíš pást' sa, zvedet', kde spíš s nimi striehol.
Teraz t'a Wojski ženie, už od mateczníka
bol rozostavil šík, ústup pozamyká.

Tadeáš dozvedel sa, že to dobrá chvíľa
už preszla, čo psov priepast' lesa začlonila.

Ticho. A pol'ovníci darmo vyczkávajú,
jak najväbnejšej mluve, darmo naczúvajú
mlczaniu, každý' stále ticho stojac čaká,

len hudba púsztie z dialky kúzlom svojim láka.
 Psi vnikajú do púsztie, jak potápäcz v mori,
 a strelci zbraň, dve rúry, obrátiač do hory
 Wojského vidia: kl'akol, uchom k zemi—dúma,
 zrak priateľ'ov jak v tvári lekára keď skúma
 žitia či skonu vyrok osoby im milej,
 tak strelci, veriac v zdatnosť Wojského, cez chvíle
 vtápali do ňho zraky nádeje a bázne.
 „Tu je“ vyriekol szeptom, a vyskocil rázne,
 on poczul! oni eszte naczúvali—naraz
 pes jeden zvrieskol, czujú, v tom dva, dvacat' v náraz,
 psi vszecti razom jako tlupa rozpr'chnutá
 pretekajú sa, vresztia, naszli stopu, nútia,
 a breszú: to už nie je czo pomalé hranie
 psov honiacich zajaca, liszku lebo lane,
 lež vresk to stále krátke, czasty dravy v chvíli,
 to nie na stopu v dialke psiská natrafili,
 to blízko ženú—náhle ustal bol krik v hnaní,
 zver dobehli—vresk opäť kvíl'by—zver sa bráni
 a istotne i rani: uprostred psov hrania
 ston czoraz viacej poczut' psieho umierania.

Strelci len stáli, každý s pripravenou strelou
 vypäl sa ako luk vpred, v lese s hlavou celou,
 nemôžu dlhszie czakat'! Už zo svojho miesta
 jeden za druhym letí, do púsztie chcú prejsť' a
 prvi chcú stretnúť' zver: hoc Wojski napominal,
 hoc Wojski vszetky miesta konno obehoval,
 kricziac, že vszetky'ch, či už sedliak, panicz, pri czom
 jestli sa z miesta pohne, vyplatí ho biczom!
 Nebolo rady! Vszecti mimo prisny zákaz
 pobehli lesom, tri v tom strely zhúkly naraz,
 priam kanonáda v to, až hlasnejszie nad strely
 zaryczal med'veď', echom naplnil les cely.
 Ryk bol to straszny! vzteku, zúfalstva a bôl'u!
 Za nim vresk psov, krik strelcov, trúby honcov spolu
 hrmely zprostred púsztie. Strelci k lesu bežia,
 zas tamti preberajú a vszecti sa teszia;
 len Wojski sám je v smútku, kriczi, že zle wyszli:
 na zver len rovno medzi pralesom a púszt'ou,
 a med'veď' odstraszeny psov a ľudí húszt'ou
 uhol sa nazpäť v miesta pilne nestrážené,
 ku poliam, zkiad' odiszly sziky rozstavené,
 kde iba pozostali z mnohých radov lovcov
 Tadeáš, Wojski, Hrabä, sopár nahánaczov.

Les bol tu redszí. Poczut' z hl'bký ryk, tresk lomu,
 až z húszte jak z chmár spadol med'ved' szt'a pád hromu:
 psi vòkol ženú, straszia, rvú, on vstal na nohy
 zadné a pozrel vòkol, rykom strasziaac mnohých
 a prednymi lapami czi korene stromu
 czi pniská ropálené, czi kamene k tomu
 rval, hádzúc do psov, l'udí, v tom strom vyrval s hnevom —
 krútiac nim st'a palicou na pravo i l'avo,
 zvalil ho na ostatných honby tejto strážcov,
 Hrabä a Tadeásza: kl'udne jak pred prácou
 si stoja oni, na zver vystreli flint rúry,
 ako dva hromosvody k nebu ked' sa chmúri,
 až oba jedným razom potiahli vám spúszť'ou,
 (tí neskúsení!) flinty zahrmely púszť'ou;
 chybili. Med'ved' skoczil, oni vedl'a známy
 chytli jeden osztep sztyrmi ramenami,
 i jeden druhý chcel ho. Pozrú, ked' tu z blizka
 z czervenej veľkej tlamy zubyskámí blyska
 a lapa s pazúrami na hlavy sa spúszť'a;
 zbledli, skoczili nazpät, ta kde redne púszť' a
 utiekli, zver za nimi zas sa vzopne hore
 a cziernou lapou chytá Hrabät'a vlas plavy.
 Strhol by lepku z mozgu ako klobúk z hlavy,
 ked' Asesor a Rejent vyskoczili z bokov
 a Gerváz sbehol z predu asi o sto krokov,
 s nim Robak hoc bez zbrane, traja v jednej chvíli,
 akoby na czi rozkaz razom vystrelili.
 Vyskoczil med'ved' høre, jak pred chrtmi koczka,
 a spadol dolu hlavou, sztyri lapy z bôczka
 jak v mlyne prevracajúc, krvavé to bremä
 hned' pod Hrabä tam valiac, stiahol ho do zeme.
 A ryczal eszte, vstat' chcel, lež sa na ňo zvliekli
 Strapczina rozzúrená a Spravnik už vztekly.

A vtedy Wojski chytil-s motúzom pre divy —
 svoj roh z byvola, dlhy, bodkovany krivy
 jak boa had, rukami do úst ho pritisnul,
 jak klenbu nadul lica, v ocziach krvou blysnul,
 na poly zastrel viczka, vtiahol zpät pol brucha
 a do pl'úc z neho vyslal celú hojnost' ducha,
 a zahral. Roh jak vichor nehataným dychom
 do púszte nesie hudbu—zmocňuje ju echom.
 Zatichli strelci, stáli lovci zadivení
 kúzelnou harmoniou akej rovnej není.

Z pol'ského St. Meeziar

A. MICKIEWICZ W LITERATURZE UKRAIŃSKIEJ

(Notatka bibliograficzna)

Mickiewiczem interesowali się Ukraińcy daleko więcej, niż o tem wiadomo z bibliografij polskich. L. Stalarzewicz notuje np. dwa (!) przekłady „w języku małoruskim“ (sic) („Bibliografja mickiewiczowska“, Wilno, 1924), chociaż z notowanych w drugiej swej pracy („Bibliografja mickiewiczowska“) artykułów prof. O. Ohonowskiego „Mickiewicz w literaturze rusko-ukraińskiej“ (w „Pamiętniku Tow. Lit. im. Mickiewicza“, I, Lwów 1888) i dr. W. Szczurata „Mickiewicz w piśmiennictwie ukraińsko-ruskim“ („Słowo Polskie“, Lwów 1898, №№ 114 — 5) lub z dawniejszego artykułu na ten temat Iwana Franki w № 46 petersburskiego „Kraju“ (1885) p. t. „A. Mickiewicz w rusińskiej literaturze“ mógł dowiedzieć się o znacznie większej ilości tych przekładów. Tak samo gdzie indziej, chociażby u Korbuta, nie ma ważniejszych mickiewicziana ukraińskich i nawet taki solidny znawca literatury ukraińskiej, jak prof. Józef Gołąbek, pisał niedawno w „Ruchu Słowiańskim“ (1929 r. № 3), że niby to „w literaturze ruskiej bezpośrednio ani o Mickiewiczu, ani o „Panu Tadeuszu“ nie pisano“, chociaż już na kilka lat przedtem znany poeta ukraiński Maksym Rylśkyj zamieścił w miesięczniku „Żyttia i Rewolucja“ (1925, II) piękną rozprawę na temat „A. Mickiewicz i jego „Pan Tadeusz“, którą dał później jako wstęp do swego doskonałego przekładu tego utworu mickiewiczowskiego (Kijów, 1927).

Oczywiście, że mickiewicziana ukraińskie nie są bogate. Ale biorąc pod uwagę stosunki w dawnej Rosji carskiej i prześladowania języka ukraińskiego, należy podkreślić stosunkowo wielką ilość przekładów z Mickiewicza. Od r. 1827 do 1933 aż 34 pisarzy ukraińskich tłumaczyło polskiego poetę. Wśród nich spotykamy znane w literaturze ukraińskiej nazwiska: P. Kułak - Artemowskiego, A. Metłyńskiego, M. Kostomarowa, P. Kulisza, O. Konyńskiego, M. Staryckiego, W. Ołeksandriwa, Łesię Ukrainkę, M. Kociubyńskiego, Iw. Frankę, St. Czarneckiego, M. Rylśkiego i dużo innych, którzy starali się przyswoić literaturze ukraińskiej utwory geniusza polskiego.

Dokładny spis podaje P. Tychowskyj w artykule „Mickiewicz w tłumaczeniach ukraińskich“ („Naukowyj Zbirnyk Charkowskoji nauk.-dosł. kat. Ist. Ukrainy“ ks. I, 1924) opierając się na tym artykule i uzupełniając go, możemy powiedzieć, że drobniejszych wierszy, które najwięcej tłumaczono (ballady, ro-

manse, sonety) mamy powyżej 30; z nich niektóre przełożono po kilka razy: „Czaty“ — 6, „Powrót taty“ i „Stepy Akermańskie“ — 4, „Do Niemna“ — 3 i liczne tłumaczono dwukrotnie.

Z utworów większych przełożono w całości „Konrada Wallenroda“ (St. Czarneckij, 1923) i „Pana Tadeusza“ (wspomniany Rylskij), nie mówiąc już o fragmentach z tych poematów, tłumaczonych w różnych czasach. Z „Dziadów“ przełożono cz. II (Zarzyckij i W. Ołeksandriw) oraz cz. III — (tłumaczenie I. Franki i O. Kobca (1919). Z bibliografji P. Kulisza, który bardzo cenił Mickiewicza i wiele jego utworów tłumaczył, wiemy, że i on przełożył „Dziady“, lecz przekład ten zaginął. Z „Grażyny“ jest tylko „Epilog Wydawcy“.

Z drobniejszych utworów wymienić należy tłumaczenia I. Padury (1830—1840), P. Kulisza (1860—1880), O. Nawroćkiego (1860), M. Staryckiego (1880) i I. Franki (1845 — 1913); nie wszystkie są jednakowo wartościowe, choć trafiają się ładne próby. Wogóle piękniejsze przekłady dawali naddnieprzańcy, a dokładniejsze lecz słabsze językowo — galicjanie. Najpiękniejsze są jednak „ukrainizowane“ przekłady Kubak-Artemowskiego („Pani Twardowska“, 1827), Kulisza, Nawroćkiego i Staryckiego, a z nowszych Franki. Lecz najlepsze tłumaczenie dotychczas dał M. Rylskij.

Wspomniałem wyżej o przekładach publikowanych. Są jeszcze liczne w rękopisach, jak niezłe O. Nawroćkiego, Ł. Borykowskiego (który specjalnie dla tłumaczeń Mickiewicza nauczył się języka polskiego). Z bibliografji T. Szewczenki wiemy, że i on brał się do przekładów, lecz niezadowolony niszczył je. Mickiewicza cenił on bardzo, posyłając mu m. in. do Paryża swój poemat „Kaukaz“; wogóle często go czytał. Zresztą niektóre wpływy Mickiewicza można zauważyć w politycznych poematach Szewczenki. Dokładniej traktowały o tem studja porównawcze prof. J. Tretiaka, Oł. Kołessy, I. Franki i in.

Pod silnym wpływem „Ksiąg narodu polskiego“ powstały „Knyhy bytia ukraińskoho narodu“ M. Kostomarowa, pozostawał pod wpływem Mickiewicza i M. Szaszkiwicz, jak dowiodł tego prof. K. Studyński (po polsku w 1896, w wyd. Polskiej Akademji Nauk, po ukraińsku w r. 1910). Wpływów takich można doszukać się i u innych pisarzy: A. Mohylnyckiego (poemat „Skyt Maniawskij“), Łesi Ukrainki (O. Makowej w „Zori 1893) i Iw. Franki.

Z utworów ukraińskich o Mickiewiczu, nie biorąc pod uwagę artykułów w czasopiśmie, wymienimy tylko obszerny wstęp bibliograficzny Iw. Franki (według W. Spasowicza) do

wydanego przez niego rzekomo mickiewiczowskiego dramatu „Wielka Utrata“ (Lwów, 1914), popularną biblijografię pióra D. Doroszenki (Kijów, 1919) i artykuł Rylskiego, o którym była już mowa.

Wkońcu wspomnimy o jednym utworze muzycznym do słów Mickiewicza M. Łysenki „Moja myłowanka“ („Do D. D.“, w tłum. M. Staryckiego).

ПА Н Т А Д Е У Ш

(кн. IV)

І Воїський взяв тоді ловецький рiг крутий,
 На тасьмі пришнудий, закручений як змії
 І притулив до уст двома його руками.
 Кров блиснула в очах. З надутими щоками
 Втягнувши живота, він з легенів послав
 До рога віддихи — і голосно заграв.
 Як поривом вітрів, усе повніе грою,
 І гай відповіда стократною луною.
 Мовчать облавники: всіх подив охопив,
 Усіх зачарував міцний, прозорий спів.
 Артист, ухвалений між пущами віддавна
 На старості згадав своє мистецтво славне.
 Він сурмить і гаї сколихує додна.
 Немов спускає псів і лови почина.
 У грі — історія денного полювання:
 Ось тихий перелив — то гасло до шукання,
 Ось дальні відгуки — то постріли в кущах.
 Спинився й рiг тримав, здавалось, далі грає
 А то йому луна з лісів відповідає...

Пер. Максим Рильський

СТЕПИ АКЕРМАНСЬКІ

Пливу на обшири сухого океану
 Як човен рине віз в рослинності буйній
 І звільна острови минає запашні
 Що ними буряни підносяться багряно.
 Ні шляху, ні могил. Сладає вечір тьмяно.
 Чи то не сріблиться там хмарка в далині?
 То може досвіток у пишшошу вогні?
 Ні, то блищить Дністер, то лямна Акерману.
 Спинились. Тихо як! Десь линуть журавлі,
 І дзвінко дальній ключ у небесах курличе;
 Чутко й метеліка, що стрепенувсь у млі.
 І вужа, що повзе зілллями таємничо...
 От-от почувється нам у чужій землі
 І голос із Литви... — Дарма! Ніхто не кличе...

Пер. Максим Рильський

JÓZEF MONDSCHHEIN

NA MARGINESIE KSIĄŻKI „ADAM MICKIEWICZ
ET LA PENSÉE FRANÇAISE“

(Témoignages des écrivains français sur Adam Mickiewicz, choisis et publiés par St. Piotr Koczorowski, conservateur de la Bibliothèque Polonaise à Paris. 1929. Librairie Franco-Polonaise, Paris).

Jest to spory tomik, w którym skrzętnie zebrane zostały głosy krytyczne, przemówienia okolicznościowe, osady, oceny twórczości poetyckiej Adama Mickiewicza i jego geniuszu, wypowiedziane przez 23 znakomitych Francuzów. Nazwiska znane nie tylko Francji, lecz niejednokrotnie całemu światu. Idą więc: E. A. Bourdelle, J. H. Burgaud de Marets, Ch. de Montalembert, F. de Laménais, Sainte-Beuve, H. R. (Ignotus, który w 1833 r. zamieścił krytykę o Księgach Pielgrzymstwa), E. Quinet, Boyer Nioche, George Sand, A. Lèbre, A. Lacauzade, Marquis de Noailles, J. Michelet, V. Hugo, E. Renan, Louis Léger, Gabriel Sarrazin, Ed. Schuré, M. Ary Leblond...

Nie są to bynajmniej analityczne, suche profesorskie „roztrząsania walorów twórczości“ Mickiewicza. Nie są to również prace, obejmujące całokształt jego czynu i dokładnie zaznajamiające Francuzów o linii rozwojowej największego poety polskiego. Te głosy są czemś więcej: są one wyrazem podziwu dla niezwykłości geniuszu i ducha Mickiewicza, są krótkimi przeważnie, ale silnymi i głęboko wyczułymi improwizacjami na cześć największego wieszca Słowiaństwa. Żarliwe słowa np. V. Hugo (17 maja 1867), E. Renana (28 czerwca 1890) są prosto wieczystym hołdem Poezie ze strony Francji.

Oto jak zaczyna swą mowę Victor Hugo:

„Parler de Mickiewicz, c'est parler du beau, du juste et du vrai; c'est parler du droit dont il fut le soldat, du devoir dont il fut le héros, de la liberté dont il fut l'apôtre et de la délivrance dont il est le précurseur“...

Umyslnie przytoczyłem te słowa, by dać pojęcie, w jakim tonie utrzymana jest całość antologii. Inne głosy są jeszcze bardziej entuzjastyczne.

W tomie znajduje się w całości głośna ongi praca krytyczna o twórczości Mickiewicza pióra George Sand (z r. 1839) „Goethe, Byron et Mickiewicz“, o ile się nie mylę, po dziś dzień nie przełożona na język polski. Rozprawa ta rozgłosiła imię Mickiewicza nie tylko we Francji, ale i w Europie, stawiając go obok największych ówczesnych twórców, Goethego i Byrona. George Sand „Improwizację“ z Dziadów pod względem natchnienia porównywa do kart Ajschylosa, Sofoklesa i Eurypidesa.

Mickiewicz, jak wiadomo, był dość nieszczególnie, ciężko, tłumaczony na francuski, bo, nie doczekał się nawet tak pięknego przekładu „Pana Tadeusza“ wierszem na francuski, jaki po niemiecku posiadają Niemcy (znakomity, klasyczny nieomal przekład pióra dr. W. Lipinera) lub Rosjanie (pióra Berga). To też utwory, koło których krąży myśl entuzjastów i apologetów z Antologii to „Grażyna“, „Konrad Wallenrod“, „Sonety“, „Dziady“, „Księgi pielgrzymstwa“, wiersze liryczne. O „Panu Tadeuszu“ wspomina tu jedynie Gabriel Sarrazin, świetny znawca poezji romantycznej polskiej. O tym „un tableau poétique“ — Messire Thadée — pisze Sarrazin w najwyższych superlatywach: „grand poète lyrique et grand poète épique tour à tour!“ Jakże żałować trzeba, że najbardziej harmonijne dzieło Mickiewicza nie miało szczęścia i nie zostało przełożone w swoim czasie na język Cornela, Rasina, V. Hugo! I wiele wody spłynęło w Sekwanie, zanim Paul Cazin, Francuz, rozmiłowany w polszczyźnie, zabrał się do pracy nad przyswojeniem Francji „Pana Tadeusza“. Pracy tej nie można uważać za spóźnioną, gdyż czar naszego „Messire Thadée“ jest wiecznotrwały.

Antologia głosów francuskich o Mickiewiczu poza swą wartością literacko-dokumentarną posiada również duże znaczenie propagandowe dla szerzenia kultu Mickiewicza po świecie. Ta pełna entuzjastycznych wynurzeń książka winna być jak najbardziej rozpowszechniona w tych krajach, które ogarnął wdźwięk mowy francuskiej i które podbiła siła kultury Francji.

GRUPA MŁODZIEŻY LITERACKIEJ

ZDZISŁAW POPOWSKI

M I C K I E W I C Z

Nie mów zaklętym wiekom w czarną godzinę rozpacz,
 że nad Świteznią księżyc się błąka — samotny kochanek.
 Przeszłość dziś klęczy za nami, przeszłości nikt nie przebaczy,
 jej słowa będą miłością, a serce twarde jak kamień.

Nie mów zaklętym wiekom w rytm żelaznego koła,
 że w świątyni stęchłej ciszy drzemią tajemne widma.
 Umarł ostatni guślarz, dziś nikt nie może zawołać,
 bo pieśń pogańskich bogów, jak ludzka krew, zastygła.

Nie mów zaklętym wiekom, bo świat szyderczym śmiechem
 plunie na święty ołtarz — na twoją pierwszą miłość.
 Gustaw niech swą ofiarę składa dla przyszłych wieków —
 — nie w księgach i nie w historii, lecz w dumnym sercu Maryli.

Wieczorny szept kurhanów — dreszcz wiatrów północnych,
 zamarły głos wspomnienia, słyszany na stepie.
 Poco, duchu natchniony, w pamięci Narodu
 zamknąłeś drugie słowo modlitwy: — kobieta.

Nie zwróci nikt dziś czoła, gdzie żywy słup płomienia
 komedje świętych cierpień pisze w litewskiej pieśni,
 bo tak jak twój duch kochał, dziś kochać nikt nie umie,
 bo tak jak twój duch cierpiał — już dzisiaj nikt nie cierpi.

Nie mów zaklętym wiekom w czarną godzinę rozpacz,
 że nad Świteznią księżyc się błąka — samotny kochanek.
 Czas prześnił ballad cienie, zmówił ostatni pacierz,
 a w trumnie zamknął ciebie, a pamięć twą w kamieniach.

WACŁAW IWANIUK

M I C K I E W I C Z

Nie możesz myśleć nawet,
 że żył kiedyś, jak zwykły człowiek
 Mickiewicz.
 To był on — a tu jestem ja.
 W palcach trzymał okrągłość bólu
 narodowej szmaty.
 Ojczyzna zamknęła się w jednym sercu,
 choć z milionów słowo to wydarto.
 Meteorem
 rzucony pod obce dachy
 palił oczy zbolale
 milionem płonących gwiazd.
 Słowa żarem toczyły się po pochyłości wieku.
 A potem była Francja,
 niby Polska
 a Polska nie Polska.
 Ale ona zamknęła się w sercu
 choć z milionów słowo to wydarto.

„PRYZMATY“ W HOŁDZIE MICKIEWICZOWI

CZESŁAW MORAWSKI

100

Nie kwitła ojczyzna daleka.
 Serce, wiszące na drzewie
 Twojej tęsknoty,
 nie mogło się jej doczekać
 i żarzewiem
 gorących łomotów
 śpiewało pieśń
 od Wisły do Niemna.
 Bezdenna pieśń jak słońce
 wyszła
 do wszystkich. —
 — A wiek się skończył...
 Ludzie z sadzą w oczach
 nieśli noce nie dnie
 wsluchani w ewangelję proroczą
 po dnie
 zawilej rozpaczy.
 Aż przyleciały ptaki łopotać,
 a za nimi dzień szedł tańcząc.
 Z łoskotem
 zwałił się nocy stos
 i pękł i spalił się łańcuch
 w pożarze ostów.
 I drugi wiek ostygł.
 Tyle narodzin.
 A On chodził
 prosto
 z serca łomotem.
 Minęło lat 100

WIKTOR MATYSZCZUK

SPOTKANIE Z PIELGRZYMEM

Człowiecze, co mierzysz ziemię od narodzin do śmierci,
 pocios ducha unurzał dróg niewiadomych kurzawą?
 Wszak widzisz, jak twardą ścianą noc przed tobą stawa
 i żwir niemocy się sypie pochyłą wieków percią.

Sam jesteś. Horyzonty niebem pod nogi się ścielą,
 a ty dźwigasz na barkach brzemiennej toból cierpień.
 Milczysz i słuchasz, jak polny grajek — sierpień
 na skrzypcach żniw polskich gra koncert Jankiela.

Stań, tułaczy wędrowcze, i rzeknij, dokąd dążysz,
 że rana tęsknoty zmęczeniem twarz krwawi.
 Do kraju idziesz, co płonie od słów twych błyskawic?
 Daleką masz drogę. Daj, niech ci postoły podwiążę.

Biednyś ty. Wiem — żmija bólu serce ci obwinie
 i wino miłości zeń wyszle, którem byłeś pijany,
 gdy staniesz u kresu włóczędzy swej — wygnaniec,
 boś innej szukał Ojczyzny, niż ona jest ninie.

Zechciej więc spocząć i pośpiech swój stłumić.
 Wszak nim dojdiesz, już grobem wyrośniesz.
 W chramie narodu świętym cię Duch ogłosi
 ku chwalebnie ludu, który cię nie rozumie.

MICKIEWICZ W DANJI

O ile dzieje i tragedia Polski są w Danji dobrze znane, o tyle znajomość literatury polskiej jest tam minimalna. Sienkiewicz... Quo Vadis... Reymont... Chłopi—tyle tylko wie nawet inteligentny literat duński o literaturze polskiej. W swoim czasie poważnego wyłomu w twierdzy ignorancji spraw polskich dokonał Jerzy Brandes książką „O Polsce“, broszurą o „Romantycznej literaturze polskiej“ oraz szeregiem żywych artykułów. Pisywali i inni; coś niecoś tłumaczono z poezji polskiej, nie ma jednak Danja dotąd ani wzorowej antologii prozy polskiej, ani antologii poezji naszej...

Nawet Mickiewicz nie zdobył tu sobie tej wziętości, jaką posiada w sąsiedniej Szwecji, gdzie dzięki przekładowi „Pana Tadeusza“ na szwedzki przez wielkiego sławistę prof. A. Jensena jest szeroko znany i wielbiony. Danja po dziś dzień nie ma przekładu ani „Pana Tadeusza“, ani „Dziadów“, ani „Książ pielgrzymstwa“, (fragmenty tłumaczyli Aage Meyer Benedictsen, J. Brandes i J. Rolver). Dopiero obecnie, jak się dowiaduję, świetny poeta i zasłużony pisarz p. Valdemar Rordam, stary przyjaciel Polski (tłumacz „Grobu Agamemnona“, „Ballad“, „Chłopów“ i poezyj Iłakowiczówny), przystępuje do przełożenia wierszem „Pana Tadeusza“ dla wydawnictwa klasyków europejskich.

Jedyną dotychczas rozprawą duńską, całkowicie poświęconą Mickiewiczowi, jest wydana niedawno 50-stronicowa książka krytyczna p. Johanna Rolvera: Adam Mickiewicz „Polens Nationaldigter“. Nazywa ją autor „drogą od duńskiego do polskiego serca“.

Rozprawa p. Rolvera daje dokładny życiorys wieszca na szerokim tle ówczesnych naszych stosunków politycznych i narodowych w Rosji oraz obraz środowiska, w jakim żył Mickiewicz na Litwie, odtwarza następnie okres pobytu poety w Rosji i życie jego na Zachodzie, określa rewolucję ducha, dokonaną poezjami, „Odą“, „Konradem Wallenrodem“, „Dziadami“, „Księgami Pielgrzymstwa“ (streszczając wszystkie te dzieła i charakteryzując bardzo głęboko), najwięcej jednak miejsca poświęca „Panu Tadeuszowi“, jako „arcydziełu, godnemu Iliady i Odysei“.

Praca p. Rolvera, pełna głębokiej i szczerzej sympatji do Polski a uwielbienia nie tylko dla dzieła Mickiewicza, lecz i jego ducha, wyróżnia się oryginalnością ujęć i trafnością sądów.

SPOJRZENIE WSTECZ

(słów kilka od Redakcji i Wydawnictwa do czytelników)

Rok pierwszy istnienia „Kameny“ zakończony. Czas obejrzeć się za siebie, by objąć wzrokiem ślad, który dziesięć numerów pisma zaznaczyło, by czytelnikowi niejedno wyjaśnić, sprostować błędy i nakreślić plan dalszego postępowania.

Rozpoczynając nasze wydawnictwo, nie poprzedziliśmy go, jak to jest we zwyczaju, żadnym słowem wstępnym, żadnym credo, mieszczącym w sobie program pracy. Uczyniliśmy to świadomie. Nie chcieliśmy powtarzać szumnych frazesów o sztuce przez wielkie S, o nieśmiertelności piękna, o stosunku poezji do szeregu zagadnień, jakimi nabrzmiwa dzień dzisiejszy. Wiedzieliśmy nazbyt dobrze, jak życie wykoszlawia najwznioślejsze hasła, jak z dumnych sztandarów zostają strzępy kolorowych gałganków. Nie chcieliśmy więc wyprzedzać faktów i czekaliśmy, by wypowiedzieć się później, gdy pewną część pracy mieć już będziemy za sobą. Nie znaczy to jednak, byśmy nie posiadali pewnej wytycznej postępowania, pewnych norm, którymi kierowaliśmy się w swej drodze dotychczasowej. O nich dzisiaj chcemy pomówić, by zestawivszy to, czego się chciało, z tem, co się osiągnęło, ustrzec się błędów na przyszłość.

Wystarczy przejrzeć nazwiska pisarzy, których utwory znalazły się w pierwszym roczniku „Kameny“, aby stwierdzić, że rekrutują się oni w przeważającej większości z tak zwanej awangardy, to jest reprezentują te indywidualności, które, gardząc utartymi szlakami, z trudem i mozołem przedzierają się przez wciąż jeszcze według nich dziewięć puszcę poezji, której pragną być pionierami. Stoimy na tem stanowisku, że powaga dziejów, w których żyjemy, wymaga i szczególnie poważnego ustosunkowania się do słowa, będącego materiałem twórczości literackiej; że w okresie inflacji poezji budulcem tym posługiwać się należy ostrożnie, ekonomicznie, z pełnym poczuciem odpowiedzialności, cechującej świadomego artystę. Stąd sympatje, wiążące nas z awangardą poetycką, wysuwającą celowość ekonomicznej konstrukcji wiersza jako jedno z zasadniczych wymagań współczesnej poezji. Ciążąc jednak ku awangardzie, „Kamena“ nie zajmowała nigdy stanowiska krańcowo jednostronnego, dlatego też na jej kartach znajdowały się utwory i innych pisarzy.

Żyjemy w czasach ogólnego fermentu i przetwarzania się pojęć. Dotyczy to w równej mierze i poezji. Nic niema pewnego i ustalonego, wszystko jest w stanie płynnym. Kryterja, dobre wczoraj, dziś mogą zmienić się do niepoznania. Tem

tłumaczy się szeroko podjęta w „Kamieniu“ dyskusja na temat t. zw. „treści“ i „formy“ w poezji i ich wzajemnego stosunku. Ciekawie rozwinięta przez Czechowicza, Czernika, Czuchnowskiego i Przybosia, nie jest bynajmniej jeszcze zakończona i dalszy ciąg jej usłyszymy w roku przyszłym.

Będąc pismem literackim, „Kamena“ nie wiąże się z żadnym obozem politycznym. Chlubą naszą właśnie jest ta okoliczność, że utrzymując się zupełnie samodzielnie, nie licząc jednorazowego subsydjum Zw. Literatów w Lublinie w kwocie 20 zł. na numer mickiewiczowski, potrafiliśmy zachować całkowitą niezależność ideową. Rozumiemy jednak dobrze społeczne podłoże literatury, związanej z życiem i opierającej się na niem; zdajemy sobie sprawę z tego, że żyjemy w epoce przełomowej, w okresie heroicznej walki klasy robotniczej i włościańskiej o nowe oblicze świata z konającym, lecz złośliwym jeszcze kapitalizmem, upostaciowanym w tym czy innym, jawnym czy zamaskowanym faszyzmie. I w tej walce stajemy bezwzględnie po lewej stronie barykady, nie tylko dlatego, że tak nam każe proste poczucie sprawiedliwości, lecz i z tej przyczyny, że ustrój kapitalistyczny, odegrawszy już swoją rolę, stał się przyżytkiem, tamującym w procesie twórczym rozwoju cywilizacji dopływ świeżych, zdrowych sił proletariatu. Stąd wynika stanowisko, jakie zajęliśmy po stłumieniu rewolucji austriackiej przez rząd Dolfussa, a któremu daliśmy wyraz w hołdzie, złożonym bohaterstwu austriackiej klasy robotniczej w № 7 „Kamienia“.

To właśnie rzeczowe ustosunkowanie się do współczesności dzisiejszej każe „Kamieniu“, abstrahując znowu od wszelkiej polityki, zwrócić specjalną uwagę na kulturę narodów słowiańskich, najbliższych nam etnicznie a w równej mierze zagrożonych przez apetyty faszystowsko-hitlerowskich rekinów, — narodów, mających mało przeszkód, dzielących je, zato wiele punktów stycznych — łączących. Przytem kulturę tych narodów, młodą jeszcze, choć nieraz bardzo ciekawą poza nielicznymi wyjątkami, dotyczącymi naszych najbliższych sąsiadów — Rosjan i w mniejszym stopniu — Czechów, najmniej znamy. Dlatego „Kamena“ z literatury niepolskiej najwięcej uwzględniała słowiańską, dając w dziewięciu numerach przekłady utworów bułgarskich, czeskich, słowackich, serbo-łużyckich, rosyjskich i ukraińskich. Najszerzej potraktowaliśmy poezję najbliższych naszych sąsiadów — czeską, słowacką i rosyjską. Nie uwzględniliśmy dotychczas twórczości jugosłowiańskiej: chorwackiej, serbskiej i słoweńskiej oraz białoruskiej. Braki te uzupełnimy w roku przyszłym: 1-y numer rocznika drugiego „Kamienia“ będzie poświęcony poezji jugosłowiańskiej. Koroną naszej tegorocznej

akcji, zmierzającej do zbliżenia kulturalnego narodów słowiańskich jest obecny numer — mickiewiczowski. W uznaniu dla zasług wielkiego poety, jednego z pierwszych głosicieli jedności słowiańskiej, obok głosów polskich znajdujemy tu głos Rosjanina, Słowaka i Ukraińca z uwzględnieniem odpowiednich języków. Jest to pierwsza nasza próba tego rodzaju. W przyszłym roku projektujemy wydanie specjalnego numeru tatrzańskiego, zredagowanego wspólnie z literatami słowackimi.

Z literatury zachodnio-europejskiej uwzględniliśmy w tym roku poezję angielską, francuską i włoską. W przyszłości zajmujemy się literaturą i innych narodów europejskich, a zwłaszcza naszych sąsiadów: Rumunów i Litwinów.

Dotychczasowe uwzględnianie w większej mierze utworów, pisanych mową wiązaną, nadało „Kamienie“ w roku bieżącym charakter nieco jednostronny pisma raczej poetyckiego. Zdajemy sobie z tego sprawę i w przyszłości postaramy się zająć w większym stopniu prozą literacką.

Przystępując do wydawania „Kamienia“, nie rezygnując bynajmniej z dalszej ekspansji, uważaliśmy, że pismo to w pierwszym rzędzie służyć powinno najbliższemu regionowi, to znaczy Chełmszczyźnie, Lubelszczyźnie i Wołyniowi. Stąd przeważnie regionalny charakter naszych wkładek linorytowych. Stąd wiele nazwisk pisarzy lubelskich na liście naszych współpracowników. Stąd dział „Pro urbe sua“, będący nie tylko kurtuazyjnym gestem w stosunku do miasta, w którym „Kamena“ wychodzi. Dział ten dotychczas najbardziej uwzględniał życie teatralne Chełma. Wiemy o tej jednostronności i chcielibyśmy w roku przyszłym poświęcić więcej uwagi całokształtowi zagadnień kulturalnych, dotyczących naszego miasta, gdyby... gdyby nie pewna okoliczność, a mianowicie wątpliwość, czy w ogóle dział ten należy pozostawić. Bo przecież przeznaczony jest dla Chełma, a kto tu „Kamień“ prenumeruje i czyta? Bądźmy szczerzy i nie owijajmy sprawy w bawełnę. Kto z miejscowej t. zw. inteligencji interesuje się „Kamienią“ i losem tego pisma? Na liście naszych prenumeratorów nie figuruje ani jeden miejscowy lekarz, ani jeden adwokat, ani jeden farmaceuta, żaden oficer, nikt z inżynierów, rejentów, komorników, geometrów, urzędników Starostwa, Magistratu, banków i t. d. Garść nauczycielstwa i trochę młodzieży szkolnej — oto nasi czytelnicy. Oh, inteligencja nasza jest rozbrajająco szczerą. Nie sądzi, by wydawanie pisma literackiego w Chełmie podnosiło to miasto pod względem kulturalnym. Nie stać jej nawet na snobizm. Prosto stwierdza, że sprawy, poruszane w „Kamieniu“, są jej absolutnie obce i obojętne. Nawet nie bawi się w „wypada“ i nie uważa za swój obowiązek

poparcia mizerną kwotą czterołotową (bo tyle wynosi roczna prenumerata „Kameny“) tej placówki. Więc może w przyszłym roku rubrykę „Pro urbe sua“ znieść zupełnie wypadnie. Skoro nas więcej poza Chełmem, niż w Chełmie czytają...

Powołanie do życia pisma literackiego w 30-tysięcznym mieście prowincjonalnym, nie posiadającym odpowiednich zakładów graficznych (stąd braki „Kameny“ w szacie zewnętrznej) było z naszej strony eksperymentem. Czy doświadczenie udało się? I tak i nie. Tak, gdyż doznaliśmy jak najgorętszego, zupełnie bezinteresownego poparcia ze strony tych wszystkich pisarzy, do których zwróciliśmy się z prośbą o współpracę. Na tem miejscu składamy im najserdeczniejsze podziękowanie, gdyż bez ich pomocy „Kamena“ nie byłaby „Kameną“. Ze strony szeregu poważnych pism literackich i dzienników („Wiadomości Literackie“, „Pion“, „Zet“, „Sygnały“, „Żagary“, „Robotnik“, „Walka“ i in.) pismo nasze spotkało się ze zrozumieniem, życzliwą oceną i zachętą do dalszej pracy. Wiele listów prywatnych, otrzymywanych przez redakcję od osób zupełnie nieznanych, a wyrażających słowa uznania, podtrzymywało nas w trudnych chwilach i zachęcało do wytrwania. To wszystko są aktywa „Kameny“—o tyle więc mówić możemy, że eksperyment nasz się udał.

Ale w parze z tą życzliwością i sympatją, jaka spotkała naszą pracę, nie szła pomoc materialna, którą mogliby nam okazać wszyscy nasi przyjaciele przez wpisanie się na listę prenumeratorów „Kameny“. Wydawnictwo nasze od początku było przedsiębiorstwem deficytowem i takim pozostało do końca. Prawda, sytuacja obecnie zmieniła się nieco na lepsze, ale daleko nam jeszcze do samowystarczalności. A tymczasem 200 prenumeratorów utrzymałoby „Kamenę“. Ta niewielka liczba mogłaby się znaleźć nawet i w samym Chełmie. Ale czyż nie znajdzie się w Lublinie, Zamościu i Równem? Czyż nie znajdzie się w całej Polsce?

Eksperyment nasz nie jest zakończony. Trwa on dalej. Zobaczymy, co przyniesie rok następny, który rozpoczniemy z wrześniem. Od dalszego poparcia nietylko moralnego, lecz i materialnego „Kameny“, będzie zależał jej przyszły rozwój. Czy potrafi utrzymać się w dalszym ciągu jako miesięcznik, czy też wypadnie przekształcić ją na dwumiesięcznik lub kwartalnik, oczywiście o zwiększonej objętości. Ano, przyszłość pokaże. Chcemy być optymistami.

WZGLĘDY TECHNICZNE powodują konieczność drukowania pewnych artykułów i wierszy garmondem, innych petitem. Nie oznacza to, oczywiście klasyfikowania utworów na ważniejsze i mniej ważne.

Z BRAKU ODPOWIEDNIICH CZCIONEK SŁOWACKICH zmuszeni jesteśmy w przekładzie S. Mecziara str. 187—189 głoski „cz“ „sz“ i „ż“ wyrazić zapomocą transkrypcji polskiej. Z tych również względów miękkość spółgłosek oznaczaliśmy apostrofem.

W NAJBLIŻSZYM NUMERZE „KAMENY“ (№ 1 drugiego rocznika — ukaże się 15 września) zamieścimy m. in. artykuł Marjana Czuchnowskiego p. t. „Od estetyzmu do proletariatu“, kontynuujący dyskusję tegoroczną na temat „treści“ i „formy“ w poezji, dział poezji chorwackiej i serbskiej w opracowaniu Stan. Papierkowskiego oraz fragment z teki pośmiertnej Jensa P. Jacobsena p. t. „Doktór Faust“ (w przekładzie J. Mondscheina),

W DRUGIEJ POŁOWIE MAJA TEATR ŁUCKI im. Słowackiego pod dyrekcją A. Rodziewicza wystawił komedię Ebermayera „Gotówkę“. W sztuce wyróżnili się p.p. Łuczycka, Leszczyński i Zoner, 18 i 20 czerwca na zamknięcie sezonu zostanie odegrana głośna sztuka Devala „Towariszcz“.

KONFISKATA „TRUDNEGO ŻYCIORYSU“. Starostwo grodzkie w Krakowie zarządziło zajęcie książki Marjana Czuchnowskiego, p. t. „Trudny życiorys“. Konfiskacie uległo kilkaset wierszy druku, łącznie około 25 stron. „Trudny życiorys“ jest eposem wiejskim, napisanym specjalną, do tego celu stworzoną formą poetycką. Dialektyka, która stanowiła budowę utworu, pod czerwonym ołówkiem cenzora znikła z poematu. Tematem nowej książki Czuchnowskiego były zmiany, zachodzące w życiu wsi, zwłaszcza w ostatnich dwu latach. „Trudny życiorys“ Czuchnowskiego był pierwszą ambitną próbą chłopskiej epopei, ujętej w stylu awangardowym. Ołówek cenzora przekreślił jednak ambicje artystyczne Czuchnowskiego i z poematu, liczącego około 1800 wierszy druku zostały tylko zgłiszczą i gruzy. Po definitywnem ustaleniu miejsc, skonfiskowanych przez policję polityczną, Czuchnowski zamierza wydać szczątki poematu „Trudny życiorys“ jako nakład drugi po konfiskacie.

Biuletyn Polsko-Ukraiński Nr. 53—56

Dekada Nr. 33—36

Dziennik Urzędowy K. O. S. L. Nr. 64

Miecz Nr. 1—4

Nazustricz N. 9—10

Państwo Pracy Nr. 17—20

Pion Nr. 18—21

Sygnały Nr. 7

Zet Nr. 3 (51)—4(52)

Czesław Janczarski Akwarelą Równie 1933

Walt Whitman (przeł. S. Napierskiego) 75 poematów, Warszawa,
T-wo Wydawnicze 1934

Roman Kołoniecki Solo fletowe Warszawa 1934 W-wo „Droga“.

Stanisław Dąbrowski Portale, bramy i sienie toruńskie [XVII
wieku. Toruń, T-wo Naukowe 1934.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI

P. Z. L. w SOSNOWICY. Z łaskawie nadesłanych wierszy i przekładów z Louys'a nie skorzystamy.

P. A. B. w KRAKOWIE. „Jałmużnę“ zamieścimy w jednym z jesiennych numerów „Kamery“.

P. J. Sr. w KRAKOWIE. „Dionie w obłokach“ pójdą. Wyrosły z ducha Czuchnowskiego i są ciekawym eksperymentem. Niestety, nie honorujemy drukowanych utworów. Za życzenia dziękujemy, przesyłając je nawzajem.

P. K. NAM. w KRAKOWIE. „Miłość wysychająca“ wydrukujemy. Wiersz interesujący. O przekłady jugosłowiańskie prosimy. Wrześniowy numer „Kamery“ poświęcamy poezji chorwackiej i serbskiej, więc mogą się przydać. Dziękujemy za miłe słowa.

BIBLIOTEKA KAMENY

2 SERGIUSZ JESIENIN

zł. WYBÓR POEZJI

ALEKSANDER BŁOK

OGRÓD SŁOWICZY

z linoryt. Z. Wańsiewskiego.

1.15

zł.

SPOLSZCZYŁ K. A. JAWORSKI

DO NABYCIA w REDAKCJI KAMENY.